

„NARODOWOŚĆ - ANTYKOMUNISTA” (O Józefie Mackiewiczu)

Według informacji przekazanej przez żonę pisarza Barbarę Toporską Józef Mackiewicz, uczestnicząc w polsko-niemiecko-amerykańskich konferencjach, tak siebie przedstawiał:

Józef Mackiewicz
zawód: pisarz narodowość: antykomunista przekonania: kontrrewolucjonista kraj
pochodzenia: Europa Wschodnia¹.

Rodowód swój łączył z ziemią która była niegdyś Wielkim Księstwem Litewskim. W zgodzie i współpracy, posiadając wspólne poczucie tożsamości, zamieszkiwali ją Białorusini, Karaimi, Litwini, Polacy, Żydzi. Wolna od nacjonalizmu tradycja była Mackiewiczowi najbliższa. Jako pogrobowiec Wielkiego Księstwa Litewskiego, opisywał rodzimą krainę w reportażach, które weszły do zbioru *Bunt rojstów*, wydanego w 1938 roku. Bronił w nim miejscowej ludności; obwinał polską administrację o niewłaściwe jej traktowanie. Później wyznał, że w proteście przeciw spaleniu cerkwi porzucił katolicyzm i przeszedł na wiarę prawosławną. Pisał o sobie:

„Byłem zawsze głosicielem rewindykacji tej racji stanu, której politycznym uosobieniem w naszej przeszłości stało się Wielkie Księstwo Litewskie ze stolicą w Wilnie”².

Misji tej podporządkował swą dziennikarską działalność - gdy w krótkim okresie Republiki Litewskiej redagował w roku 1940 jedno z dwóch polskojęzycznych pism w Wilnie, a mianowicie „Gazetę Codzienną”³. Jego zastępcą był Teodor Bujnicki, a współpracownikami m.in. Czesław Miłosz, Swiatopełk Karpiński, Janusz Minkiewicz.

Drugie wydawane wówczas polskie pismo codzienne to „Kurier Wileński”. W nim wyrażano opinie polskiej społeczności, dla której wcielenie Wilna do Republiki Litewskiej oznaczało litewską okupację. Drażniły tę społeczność i bolały artykuły Józefa Mackiewicza, który na łamach „Gazety Codziennej” - doprowadzony do tego rozpaczą i gniewem z powodu klęski wrześnieowej - ostro krytykował międzywojenne państwo polskie. Polacy czuli i myśleli podobnie; uważali jednak, że należy być powściągliwym w ujawnianiu takiego stanu ducha podczas obcej okupacji. Teksty Mackiewicza odbierali jako znęcanie się nad pokonaną Polską w celu przypodobania się litewskim gospo

1 J. Mackiewicz, *Fakty, przyroda i ludzie*. Przedmowa B. Toporskiej, Londyn 1993, s. 15.

2 J. Mackiewicz, B. Toporska, *Droga Pani*, Londyn 1984, s. 38.

3 Zob. Józef Mackiewicz, *Kalendarium życia i twórczości* [w:] *Fakty, przyroda i ludzie...*, s. 391.

darzom. I już wtedy, choć jeszcze o tym wprost się nie mówiło, mogli niektórzy dostrzec początki owej kolaboracji Józefa Mackiewicza, która nie będzie mu darowana⁴.

Naraził się Mackiewicz polskiemu Wilnu, ale również władzom Republiki Litewskiej, które - nastawione nacjonalistycznie - dopatrywały się w stylu myślenia Mackiewicza zagrożenia dla Republiki. Zakazano mu używania słów: „Wielkie Księstwo Litewskie” i nazywania Wilna jego stolicą⁵.

Za największego wszakże wroga uważał Mackiewicz bolszewików. Walczył z nimi już w 1920 roku. Jako kawalerzysta bronił wówczas niepodległej Polski. Teraz chętnie zamieszczał materiały, z których można było wyczytać sympatię dla Finów, broniących swej ojczyzny przed agresją ZSRR. Nie miał jednak w tym zakresie zupełnej swobody, a na pewno mniejszą niż prasa litewska. Komunikatów z fińskiego frontu nie mógł zamieszczać na pierwszej stronie. Próbował dla ich podkreślenia stosować wytłuszczony druk, ale i ten wybieg został przez cenzurę ukrócony. Skończyło się decyzją rady ministrów Republiki Litewskiej z kwietnia 1940 roku, odbierającą Mackiewiczowi prawo redagowania czasopism na całym terytorium Republiki.

Wkrótce nastąpiła radziecka okupacja. 3 sierpnia 1940 roku Wilno i cała Republika Litewska stały się częścią ZSRR jako Litewska Republika Rad. Obydwie polskie gazety zostały zlikwidowane. Zamiast nich pojawiła się „Prawda Wileńska”. Mackiewicz znalazł się w trudnych warunkach materialnych. Wycofał się do swego małego, wiejskiego domku, oddalonego od Wilna o 12 kilometrów.

W lipcu 1941 roku niemieckie władze okupacyjne zaproponowały mu redagowanie gazety w języku polskim. Mackiewicz odmówił kierowania piórem, ale zamieszczał na łamach „Gońca Codziennego” (tak się ta gazeta nazywała) swoje teksty, które później - już po wojnie - wprowadzał do powieści *Droga donikąd*. Były one skierowane przeciw Związkowi Radzieckiemu; Polaków również nie oszczędzał.

Te publikacje w „gadzinowej” gazecie stały się podstawą oskarżenia Mackiewicza o kolaborację z niemieckim okupantem. Jeśli już wcześniejsze publikacje - po klęsce wrześniowej - o Wielkim Księstwie Litewskim postrzegano jako sprzeniewierzenie się polskiej sprawie, jako akt narodowej zdrady, to współpraca z „Gońcem Codziennym” dopełniła miary. Postępowanie Czesława Ancerewicza, Rosjanina Kotlarewskiego i Józefa Mackiewicza uznano w polskim środowisku za najpoważniejszy przypadek kolaboracji z niemieckim okupantem w Wilnie. Został on napiętnowany w artykule *Pod pręgierzem*, zamieszczonym w podziemnym piśmie „Niepodległość” z 1-15 grudnia 1942 roku.

Sprawę rozpatrywała konspiracyjna Rada Wojewódzka. W jej skład wchodziłi przedstawiciele różnych ugrupowań politycznego podziemia z wyjątkiem komunistów. Rada uznała zarzut zdrady głównej postawiony trzem wyżej wymienionym autorom za uzasadniony i sprawę przekazała do dalszego postępowania. Podziemny sąd skazał ich na karę śmierci. Na Ancerewiczu wyrok wykonano w marcu 1943 roku, Kotlarewski uciekł do Warszawy i tam dosięgnął go wyrok śmierci jesienią tegoż roku.

* „Jego aktywność dziennikarska w latach 1939/40 w Wilnie, nawiązująca do historycznej koncepcji Wielkiego Księstwa Litewskiego, budziła ostrą reakcję, zrozumiałą w czasach klęski i niewoli” (J. Bujnowski, *Obraz międzywojennej literatury wileńskiej* [w:] „Pamiętnik Wileński”, Londyn 1972, s. 220).

„Oskarżenia o kolaborację pochodziły z tych samych kół, które miały z Mackiewiczem na pieńku w okresie 1939-1940, czyli szlak już był przetarty” (Cz. Miłosz, *Rok myśliwego*, Paryż, 1990, s. 170).

⁵Zob. J. Mackiewicz, *Jak to było z Litwinami*, „Wiadomości” 1947, nr 33.

„Natomiast w stosunku do Mackiewicza został on zawieszony z uwagi na interwencję i naciski z różnych stron [...], by wykonanie wyroku odłożyć do końca wojny i dać Józefowi Mackiewiczowi w międzyczasie możliwość rehabilitacji”⁶.

W połowie kwietnia 1943 roku, na tydzień przed Wielkanocą, Józef Mackiewicz sprzedawał swoje letnie palto na wileńskim rynku. Spotkał go znajomy, który był akwizytorem ogłoszeniowym w administracji, wydawanej przez Niemców, polskojęzycznej gazety. Powiedział mu, że poszukują go niemieckie władze, by zaproponować udział w wyjeździe do Katynia.

Zainteresowany propozycją Mackiewicz powiedział, że po trzech dniach sam się zgłosi do władz ze swoją decyzją. Zamierzał bowiem, czego rozmówcy nie ujawniał, uzależnić ją od zgody dowództwa Armii Krajowej. Otrzymał ją. I tak, za przyzwoleniem wileńskich władz AK i decyzją władz niemieckich, pojechał do Berlina. Stamtąd samolotem „Ju-88” - w towarzystwie dwóch dziennikarzy portugalskich, jednego szwedzkiego, dziesięciu robotników fabrycznych z Warszawy i oficera Wehrmachtu - przez Warszawę doleciał do Smoleńska. W lesie katyńskim był około 20 maja. Po trzech dniach wrócił, władzom AK w Wilnie złożył pisemne sprawozdanie z tej podróży, a „Gońcowi Codziennemu” udzielił - uzgodnionego z wileńską AK - wywiadu, który - zatytułowany *Widziałem na własne oczy* - opublikowano 3 czerwca 1943 roku⁷.

Okoliczności wyjazdu Mackiewicza do Katynia niewiele zmieniły niechętną wobec niego - jako kolaboranta - opinię.

„...jadąc do Katynia, wzmacniał nieprzychylnie jego osobie nastroje i nikogo nie obchodziło, że pojechał za zgodą władz podziemnych”⁸.

Nieprzejednany, uparty, do końca przekonany o swojej racji, zbyt dumny, by się tłumaczyć, utrwał stan izolacji, w jakim do końca życia pozostawał wobec różnych środowisk na emigracji i w kraju. Skomplikowany splot losów ludzkich, w których można się dopatrzeć pośrednich analogii do jego własnych przeżyć, przedstawił w obszernej powieści *Sprawa pułkownika Miasojedowa*, osnutej na kanwie autentycznych zdarzeń z życia rosyjskiego oficera z początku pierwszej wojny światowej, niesłusznie oskarżonego i skazanego na śmierć za rzekome szpiegostwo na rzecz Niemiec. Wysłuchiwanie wydanego na siebie wyroku śmierci nazwane jest tu przeżyciem „najstraszniejszym ze strasznych”.

Bezpośrednio całą swoją gorycz wyraził Mackiewicz w liście do swego przyjaciela, Michała K. Pawlikowskiego, pisanym 4 stycznia 1972 roku:

„Trudno powiedzieć, żebym się z Tobą «nie zgadzał». Raczej więcej. Mnie się zdaje, że zachodzi tu różnica poglądów podstawowa. Widzisz, ja się wyobcowałem i nie zamierzam się znowu włączać. (Uwaga: to, co piszę, to nie polemika z Tobą, tylko wyjaśnienie mego stanowiska). Wracasz do Brzozowskiego. Otóż oni nie są dla mnie «społeczeństwem», czy

⁶S. Korboński, *Polskie państwo podziemne. Przewodnik po podziemiu z lat 1939-1945*, Paryż 1975, s. 148. Korboński stał na czele centrali podziemnego Kierownictwa Walki Czynnej (KWC), „ferował wyroki w imieniu Rzeczypospolitej” (J. Mackiewicz, *Fakty, przyroda i ludzie...*, s. 370). Zob. też: R. Korab - Zembrak, *Los kolaboranta*, „Kultura” (Warszawa) 1970, nr 3. Autor artykułu był dowódcą 1. Brygady Wileńskiej AK.

⁷Zob. J. Mackiewicz, *Dymy nad Katyniem*, „Lwów i Wilno” 1947, nr 10 i 11. Także: W. Bolecki, *Prawda rzucona w oczy światu*, „Plus-Minus”, 30 III—1 IV 2002. Wywiad *Widziałem na własne oczy* przedrukowany został w „Plus-Minus” z 12-13 IV 2003.

⁸Cz. Miłosz, *Rok myśliwego*, s. 181.

namiastką jego, jak w wypadku Brzozowskiego. Tylko bandą. Nie tylko ze względu na oszustwa. Ale ze względu na stanowisko, które ja: NEGUJE. Może najlepiej na przykładzie: Paweł Jasienica (pomijam jego świństwa i nawet zbrodnie, na które nie ma dowodów), ale jawnie, z otwartą przyłbicą przez 10 czy 15 lat pisał w komunistycznej (dla mnie: «okupacyjnej») prasie. I ogłoszony został przez nich za bohatera narodowego i «filareta». W zestawieniu z tym samo dociekanie, czy ja pisałem, ponoć, kiedyś przed X-laty, do jakiegoś piśmka wydawanego przez Niemców - jest w ZESTAWIENIU zupełnie niewspółmierne. Prymas Wyszyński przysięga na wierność okupantowi komunistycznemu i... uchodzi za Duchowego Wodza Narodu! Niewspółmierność w tym wypadku jest tak wielka nieskończenie, że potraktowanie ich «zarzutów» jako - zarzuty, byłoby z mojej strony zakłamaniem tego wszystkiego, co pisałem i piszę w dalszym ciągu. Czyli po prostu **zejściem na ich płaszczyznę**, że w istocie nie ma okupacji komunistycznej, że wróg bolszewicki jest «oczywiście» stokroć lepszy od niemieckiego itd., etc. - Powiesz, niewątpliwie słusznie: nie można całego narodu uważać za bandę. A ja twierdzę, że można. To zn. całą warstwę działającą politycznie. [...] Stawiać się wobec nich w pozycji «oskarżonego» jest dla mnie, z mego punktu - absurdem. Dlaczegoż w takim razie nie «bronię się» wobec zalewu oszczerstw prasy warszawskiej? Tam przecie powiedziano, że ja byłem nawet agentem Gestapo. To jest poziom procesów moskiewskich z lat trzydziestych. To jest bolszewicka metoda, stara, zwykła, wypróbowana. [...]

Mam po wszystkim, co napisałem, swoją postawę i swoją wartość kwalifikować nie według swej twórczości, ale według gryzienia się z Nowakiem, Garlińskim czy Korbońskim? Absurd. [...]

Jedynym wyjściem «obronnym» byłoby zatem wytoczenie sprawy sądowej. Na to ani ja, ani moi przyjaciele nie mają dość pieniędzy. Bo ze względu na środki, jakimi tamta strona rozporządza (Nowak), może trwać lata. Skąd tych pieniędzy wziąć? I to nie tylko pieniędzy, ale i czasu.

[•••]

Na żadne «dowodzenie» i obronę więcej nie pójde. Fatalnie zrobiłem, że wdałem się w polemikę z Korbońskim w N[owym] Św[iecie]! Jak wiesz, pojechałem do Katynia z porozumienia, więcej, z polecenia i prośby AK. Taki byłem idiota! Dawno już przestałem się na to powoływać, **wykreśliłem**. Wszędzie teraz piszę i mówię: «pojechałem na zaproszenie Niemców», i - pocałujcie mnie w dupę... Osobiście [uważam], że jest to jedyne stanowisko logiczne, jakie mogę zająć⁹.

Mackiewicz niezmiennie - poczynając od lat wojny i okupacji niemieckiej, poprzez wieloletnie spory emigracyjne - za największe zło uważał komunizm i walkę z nim stawiał na pierwszym miejscu. Był głęboko rozczarowany oraz zawiedziony sojuszem Zachodu ze Stalinem przeciwko Niemcom, polityką aliantów wobec ZSRR, prowadzoną z lekceważeniem i poświęceniem sprawy polskiej. Armii Krajowej zarzucał, że walcząc przeciwko Niemcom, sprzyjała obiektywnie bolszewizmowi, który jest największym dla Polski zagrożeniem. Postrzegał więc jej działalność jako *de facto* kolaborację ze Związkiem Radzieckim, który niebawem miał się stać drugim, znacznie groźniejszym od niemieckiego, okupantem Polski.

⁹ Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, sygn. AOS/I/10/72.

List świadczy, że sytuacja Józefa Mackiewicza przypominała adresatowi sprawę Stanisława Brzozowskiego. Można też dopatrzeć się podobieństwa do sytuacji Czesława Miłosza w pierwszym okresie jego azyłu politycznego, gdy wśród atakujących go emigrantów czuł się jak „człowiek wśród skorpionów”. Dla Mackiewicza powieść *Sprawa pułkownika Miasojedowa* była tym, czym dla Miłosza - książka o Stanisławie Brzozowskim. Zob. jego *Przypis po latach* poprzedzający *Człowieka wśród skorpionów* w *Dzielałach zebranych*, Kraków 2000.

Z takiej oceny Armii Krajowej nigdy się nie wycofał. W liście do redaktora „Kultury” w 1957 roku potwierdzał raz jeszcze swoje stanowisko:

„Gdy z perspektywy patrzę na to, co się stało, dziś wstydzę się i żałuję, ale nie tego, że nie znalazłem się po stronie tych, którzy w roku 1944 Wilno dla bolszewików pomagali zdobyć, lecz tego, że nie znalazłem się po stronie tamtych, którzy go przed bolszewikami bronili”¹⁰.

Przedstawieniu ówczesnej sytuacji na Wileńszczyźnie i roli Armii Krajowej poświęcił powieść *Nie trzeba głośno mówić*¹¹. Jej ocenę Roman Korab-Żebrak zaczynał słowami:

„Były kolaborant hitlerowski, który przez niedopatrzenie historii uszedł spod szubienicy, chce brać odwet i podważyć wyrok śmierci wydany na niego przez AK”¹².

Józef Garliński natomiast, były oficer kontrwywiadu Komendy Głównej Armii Krajowej w Warszawie, nazwał ten utwór paszkwilem na AK¹³.

Mackiewiczowie wyjechali z Wilna w maju 1944 roku w obawie przed drugą okupacją radziecką. Przedostawszy się do Warszawy, wydali tam trzy numery pisma „Alarm”. Dowodzili w nim, że klęska Niemiec na froncie wschodnim, przed ich kapitulacją na Zachodzie, przekreśliła długie lata nadzieje na niepodległość Polski, której grozi okupacja radziecka¹⁴.

W Warszawie Mackiewicz spotkał się m.in. z Czesławem Miłoszem i Januszem Minkiewiczem. Rozwijał przed nimi swój polityczny program, w którym kładł nacisk na dogadanie się z przegrywającymi wojnę Niemcami i mówienie prawdy o okupacji radzieckiej. „Słuchaliśmy go z niedowierzaniem, jak się słucha człowieka niespełna rozumu” wspominał Czesław Miłosz¹⁵. Ten po wielu latach dopisywany komentarz kończył słowami: „Mackiewicz nic nam nie powiedział o gazetce «Alarm», której trzy numery podobno wydali wiosną 1944 we dwójkę z żoną”¹.

30 lipca 1944 roku był Mackiewicz jeszcze w Warszawie. Z chodnika Alei Jerozolimskich przyglądał się ciągnącym w odwrocie z Pragi, przez Wisłę, niemieckim czołgom. Jesienią 1944 roku - już w Krakowie - poszukiwał kontaktu z „głębszym podziemiem”, czyli z tym odłamek konspiracji, która stawiała na współdziałanie z Niemcami przeciw ZSRR. Jej członkom groziło podwójne niebezpieczeństwo: z rąk niemieckich i z wyroku za zdradę narodową wydanego przez Polskie Państwo Podziemne^{17 18}.

Do nawiązania kontaktu z „głębszym podziemiem” doszło jesienią 1944 roku w pałacu przy ulicy Potockiego 10, gdzie „w salonie RGO zbierała się podówczas, wyciśnięta z reszty kraju, elita inteligencji naziemnej i podziemnej Polski”¹.

10 „Kultura” (Paryż) 1957, nr 7-8.

11 Paryż 1969.

12 R. Korab-Żebrak. *Los kolaboranta...*

13 J. Garliński. *Józef Mackiewicz po raz wtóry*. „Gazeta Wyborcza”, 24 IV 02.

14 Por. *Józef Mackiewicz. Kalendarium życia i twórczości...*

15 Cz. Miłosz, *Rok myślowy*, s. 189. Jest to komentarz Miłosza po wielu latach. Opowiadanie J.J. Szczepańskiego *Koniec legendy* świadczy, że pod koniec wojny Miłosz rozumował podobnie i nie tylko swoje, ale, iak widać, również poglądy Mackiewicza wyrażał z przekonaniem.

16 Tamże. s. 189.

17 *Fakty, przyroda i ludzie...* s. 115.

18 Tamże, s. 114.

Prowadzony przez przewodnika, przechodził na ulicę Długą, w jej połowie skręcał w lewo, znalazł się w hallu pustej stołówki dla niemieckich urzędników, potem po schodach, korytarzem w prawo do obszernego gabinetu, gdzie czekały na niego trzy osoby: Feliks Burdecki, jego żona i J.E. Skiwski. Mackiewicz przekonywał ich, że skoro Niemcy już przegrali wojnę, trzeba mobilizować wszystkie siły do walki z kolejnym najeźdźcą, ze Związkiem Radzieckim. Tej idei poświęcił wydaną przez siebie broszurę *Optymizm nie zastąpi Polski*. Ze Skiwskim ponadto spotykał się w kawiarni „Pani” przy uli. św. Jana¹⁹.

Mackiewiczowie opuszczali Kraków pieszo, w ostatniej chwili, gdy już było słychać strzały broni maszynowej zbliżających się do miasta oddziałów Armii Czerwonej. Swoje rzeczy porzucili w bramie przy ulicy Potockiego 2 i z jedną walizką, w jesiennych paltach skierowali się ku Wiśle. Było to 18 stycznia 1945 roku. Z Krakowa można było się wydostać jedną drogą - na Kalwarię. W mieście rabowano sklepy i niemieckie kantyny. Mackiewicz wspominał te chwile:

„Wołałbym iść przez to miasto z zamkniętymi oczyma, ażeby nie widzieć tych podnieconych rozradowaniem twarzy [...]. Nonsens tej uciechy z wkraczających do królewskiego Krakowa bolszewików zapierał dech”²⁰.

20 stycznia 1945 roku Mackiewiczowie byli za Krakowem, na dziesiątym kilometrze przed Kalwarią. Wśród kolumn niemieckich aut, czołgów, wozów amunicyjnych, sanitarek, maszerujących oddziałów Wehrmachtu. „Wlekleśmy się tą upiorną drogą od samego Krakowa. Jediną drogą, która pozostała”²¹.

W lutym dotarli do Wiednia. Zostali przyłączeni do grupy Osttiirkmenische Waffen SS. Byli tam Tatarzy, Litwini, Karaimi, Gruzini, Azerbejdżanie, a także eleganckie panie z Warszawy, Wilna i Krakowa oraz ziemianie z Kresów. Zdążyli w kierunku Włoch²².

W Mediolanie, potem w Neapolu uderzały Mackiewicza, potwierdzające jego obawy, różne oznaki rosnących wpływów komunistycznych²³. Wreszcie Mackiewiczowie dotarli do Anglii, do Londynu, do dzielnicy Kensington. W roku 1955 przenieśli się do Monachium.

Od zakończenia wojny po kres swego życia Józef Mackiewicz zajmował - wśród emigrantów - najbardziej nieprzejednane stanowisko wobec pojałtańskiej Polski. I wobec jej obywateli, którzy nie podejmowali walki, lecz na różne sposoby współpracowali z organami władzy. Także wobec tych, którzy chcieli ją reformować, ulepszać, poprawiać, a nie obalać.

Całemu społeczeństwu polskiemu zarzucał oportunizm i kolaborację z radzieckim okupantem i komunistycznym aparatem przymusu. Nie przyjmował do wiadomości istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jako polskiego państwa. Postrzegał ją jako część ZSRR. Za praworządną reprezentację polskiego państwa i narodu uznawał jedynie władze emigracyjne w Londynie. Odra i Nysa nie była dla niego zachodnią granicą polskiego państwa, zaledwie linią rozgraniczającą dwa komuni

19 Zob. *Ludzie z głębszego podziemia*, „Wiadomości” 1947, nr 26.

20 *Fakty. przyroda i ludzie...*, s. 182.

21 Tamże, s. 177.

22 Por. *Osttiirkmenische Waffen SS* [w:] *Fakty. przyroda i ludzie...*, s. 192-198.

23 Zob. J. Mackiewicz, *W Mediolanie*, „Lwów i Wilno” 1948, nr 57-61, oraz *Wit Re*, tamże, 1948,

styczne organizmy. Jego nieprzejednanie nie uległo z biegiem czasu złagodzeniu, przeciwnie - nasilało się i utrwalalo^{24 25}.

Stanisława Mikołajczyka nazywał Szubrawcem, AK-owców - prosowieckimi kolaborantami, „Kulturę” Giedroycia postrzegał jako stroniczne pismo polityczne, które popiera komunistów w ich „własnej drodze do komunizmu”, o czym pisał z szyderstwem .

Pozostawały „Wiadomości”. Bliskie mu były poglądy polityczne Mieczysława Grydzewskiego, ale zdarzało mu się i z nim pokłócić, na kilka lat (1957-1964) zerwać współpracę z powodu ingerencji redaktora w jego teksty.

Za to, co stało się z Polską po wojnie, obwiniał nie tyle „Bierutów, agentów moskiewskich”, ile tych, którzy torowali im drogę poprzez prowadzoną już w latach okupacji propagandę i działalność zwróconą jedynie przeciw Niemcom:

„Gdy czytam prasę krajową, wydaje mi się ona wcale logicznym, wcale nawet konsekwentnym, jeśli nie powiem organicznym przedłużeniem radia londyńskiego z lat 41-44: bolszewicy przyjaciele, Niemcy wrogowie, a niepodległość? Gdzieś się tam płacze między falami eteru”²⁶.

Dokonywana przez Józefa Mackiewicza ocena sytuacji w Polsce i jej międzynarodowego położenia była jasna, jednoznaczna i przez całe dziesięciolecie niezmienna:

„Siły zbrojne Sowietów wkroczyły na terytorium Polski okupowanej przez Niemców i ustanowiły na tym terytorium własny porządek okupacyjny (komunistyczny), i porządek ten trwa. To znaczy, że Polska przeszła z jednej okupacji pod drugą okupację. Ażeby temu stanowi *de facto* okupacji nadać inne oblicze *de iure*, mocarstwa zachodnie zawarły z Sowietami tzw. traktat jałtański o znanych powszechnie postanowieniach. Kto go nie uznał, dla tego okupacja istnieje w dalszym ciągu. Niepodległościowa emigracja polska w absolutnej większości traktatu jałtańskiego nie uznała. Dla niej więc, logicznie, okupacja Polski trwa”²⁷.

Widział Mackiewicz w Polsce powojennej ten sam proces przemian, ten sam prowadzący do nich mechanizm polityczny, jaki mógł bezpośrednio obserwować w latach 1939-1940. Z tą różnicą, że to, co wówczas przebiegało w trybie przyśpieszonym i rozłożone na miesiące, w Polsce powojennej realizowało się wolniej, ale dokładniej, rozłożone na lata²⁸.

W dążeniach do kontaktu między krajem a emigracją dopatrywał się podstępnych prób rozbrajania emigracji przez komunistów. Aleksandra Zelwerowicza, który zjechał do Paryża z występami warszawskiego Teatru Polskiego, nazwał „dygnitarzem ustroju bolszewickiego, czyli agentury moskiewsko-komunistycznego okupanta”²⁹. Oburzony był owacjami, którymi nagradzano polskich aktorów.

We wszystkich „koncesjach” na rzecz systemu panującego w Polsce, wchodzeniu w jakiegokolwiek z nim układy, widział wyłącznie drogę prowadzącą do utrwalenia so- wietyzacji polskiego społeczeństwa³⁰. W tzw. własnej (polskiej) drodze do socjalizmu

²⁴Por. R. Habielski, *Niezłomni nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940-1981*, Warszawa 1991, s. 207.

²⁵ Zob. *Z listów do Mieczysława Grydzewskiego 1946-1966*. Londyn 1990, s. 109, 119, 122.

²⁶ *Fakty, przyroda i ludzie...* s. 151-152.

²⁷ *Droga Pani...* s. 201.

²⁸ Zob. *Kislikowscy*. „Wiadomości” 1949, nr 14.

²⁹ *Fakty, przyroda i ludzie...* s. 30.

³⁰ Zob. *Apostoł i nieporozumienia* [w:] *Droga Pani...*, s. 105-113.

dostrzegając tylko działanie na rzecz „pogłębienia politycznej, ideowej i emocjonalnej integracji z morzem komunistycznym”³¹.

Krytycznie odnosił się do dysydentów politycznych, do „reformatorów” systemu. Uważał nawet, że ze względu na złudzenia, które wywołują, są bardziej niebezpieczni niż zdeklarowani komuniści. Nazywał ich „lataczami”, myśląc m.in. o Jacku Kuroniu, Karolu Modzelewskim, Leszku Kołakowskim³².

Kiedy Mieczysław Grydzewski opublikował w „Wiadomościach” List 34 i informował o represjach, jakie dotknęły jego sygnatariuszy, Mackiewicz zareagował następującym komentarzem:

„Są to [...] wewnętrzne postulaty grupy ludzi, podtrzymujących notorycznie ustrój komunistyczny w kraju. Wielu z nich, jak taki Kisielewski na przykład, spełnia rolę dywersantów, emisariuszów, agentów w wolnym świecie i w emigracji etc., etc. Biadolenie, że tym ludziom nie daje się pisać w komunistycznej prasie czy pracować w komunistycznym radio, którego przeznaczeniem jest zatruwanie wolnego świata, nie inne niż z Moskwy, Leningradu etc., jest dla mnie nie do przyjęcia”³³.

Był też Mackiewicz w konflikcie z Radiem Wolna Europa. Szczególnie w 1956 roku; za pozytywny stosunek do Władysława Gomułki³⁴.

Jako członek jury nagrody „Wiadomości”, protestował przeciw przyznawaniu jej pisarzom w kraju, choćby byli oni w politycznej opozycji i publikowali za granicą lub w pozaoficjalnym obiegu. Do Barańczaka, Konwickiego, Woroszylskiego, Hłaski, Andrzejewskiego odnosił słowa: „Niech się kłócą [z władzami w Polsce], na zdrowie, co nas to obchodzi”³⁵.

A kiedy - wbrew jego protestom - nagrodzono Stanisława Barańczaka, a książkę Jacka Kuronia zaproponowano do nagrody, Mackiewicz nadesłał list z prośbą o skreślenie go z listy członków jury:

„Nie chciałbym należeć do zespołu, który może nagrodzić lub chociażby rozpatrywać możliwość nagrodzenia książki warszawskiego komunisty ani peerelowskiej odmiany komunistycznego dysydenta”³⁶.

Literaturę powstającą w kraju oceniał zdecydowanie negatywnie - jako „planową inspirowaną kierowaną tak samo, jak od 1918 roku literatura sowiecka”³⁷. Stanowczo odmawiał pisania o niej:

³¹ J. Mackiewicz, *Nie ma „polskiejdrogi” do wyzwolenia*, „Wiadomości” 1973, nr 7.

³² Zob. *Okupacja czy coś gorszego? O Ninie Karsow kontrrewolucyjnym piórem*, „Wiadomości” 1970, nr 17-18.

³³ *Z listów do Mieczysława Grydzewskiego...*, s. 124. Zob. komentarz do tych słów R.M. Groński, *Powiewy romantyzmu*. „Polityka” 1992, nr 5.

³⁴ Zob. W. Lewandowski, „Głęboki szacunek” i „Grydzewskie poprawki”. *Józef Mackiewicz i Redaktor „Wiadomości”* [w:] *Archiwum „Wiadomości”*. *Wiadomości i okolice. Szkice i wspomnienia*, Toruń 1995, s. 190-191.

³⁵ *Od Herberta do Herberta. Nagroda „Wiadomości” 1958-1990*. Opracowanie i przedmowa S. Kosowska. *Postscriptum*. T. Nowakowski. Londyn 1993, s. 32.

³⁶ Tamże, s. 270.

³⁷ *Z listów do Mieczysława Grydzewskiego...*, s. 124. Zob. też: *Porzućmy anachroniczną legendę*, „Wiadomości” 1967, nr 23.

„Przede wszystkim literatury wychodzącej w kraju nie uważam za polską a za komunistyczną tak samo jak rosyjską odróżniam od sowieckiej”³⁸.

W jego przekonaniu pisarz tworzący w ustroju komunistycznym nie należy do literatury swego kraju, lecz do „literackiego typu temu krajowi narzuconego”. Kryterium tego „typu” przestaje być indywidualna szczerść twórcy. Jej miejsce zajmuje nadrzędny, obowiązujący każdego twórcę postulat; to, co „Miłosz nazywa «zniewolonym umysłem», Jedlicki «relatywizmem prawdy», a przedwojenny Stanisław Mackiewicz «myślą w obcęgach»”^{39 40}.

Odmówił odpowiedzi na nadesłaną mu z Instytutu Badań Literackich ankietę, która miała być podstawą jego biogramu w redagowanym przez Jadwigę Czachowską *Słowniku pisarzy polskich*. Nie tylko ze względu na niezłomność polityczną która - jego zdaniem - powinna każdego Polaka powstrzymać od udziału we wszelkich inicjatywach podejmowanych przez „okupacyjny rząd komunistyczny w Polsce i powołane przez niego w kraju agendy, administracje, stowarzyszenia związku, instytuty itd.”⁴¹, lecz także z powodu swej biografii, dla której byłby poczytany za „wroga Polski Ludowej”. Przemilczano by jego książki o Katyniu, pozostałyby jedynie półprawdy, czyli nieprawda. Dodawał:

„...jestem osobiście jedynym bodaj wyjątkiem, który nie uważa literatury PRL-u w jej całości za literaturę i w tradycyjnym, i w ścisłym znaczeniu polską”⁴².

Za literaturę polską uznawał tylko literaturę emigracyjną.

Przez analogię do pojęcia „sorealizm” posługiwał się terminem „polrealizm”. Stosował go w odniesieniu do emigracyjnej myśli politycznej i literatury. Między „sorealizmem” i „polrealizmem” widział cechy wspólne. „Polrealizm” literatury emigracyjnej to też uleganie naciskom i oczekiwaniom politycznym, a w konsekwencji oddalanie się od prawdy i od realnego życia. A także obniżanie poziomu artystycznego pod wpływem obowiązującej dyscypliny patriotycznej, co widział szczególnie w utworach sięgających po tematy z czasu wojny.

„Emigracyjny polrealizm nie jest żadnym przeciwstawieniem obowiązującego w kraju sorealizmu, tylko jego konkurentem, równie, a czasem (niestety!) bardziej ciasnym od tamtego, [bo] literatura emigracyjna dobrowolnie obkłada siebie cenzurą tzw. dyscypliny narodowej”⁴³.

„Polrealizmem” w polityce było dla Mackiewicza odnawianie po 1956 roku kontaktów i przyjaźni między ludźmi w kraju a emigrantami, spotkanie się na międzynarodowych kongresach, konferencjach, sympozjach, organizowanie wystąpień gości

³¹ Słowa z listu do Michała K. Pawlikowskiego z 28 XI 1961. Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, sygn. AOS/I/10/72.

³⁹ *Droga Pani...* s. 92.

⁴⁰ J. Mackiewicz w liście do Michała K. Pawlikowskiego z 15 XII 1966 pisał: „Onegdaj otrzymałem od Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Naukowej [sic!] pismo i ankietę. Chodzi o jakiś *Słownik Literatury Polskiej* wydawany teraz w Warszawie (Pałac Staszica). Dlatego chciałem Ciebie zapytać, czyś dostał również taką ankietę, kto jeszcze na emigracji ją otrzymał?” Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, sygn. AOS/I/10/72.

⁴¹ *Droga Pani...* s. 87.

⁴² Tamże. s. 91.

⁴³ Tamże, s. 82.

z kraju w Instytucie im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie. „Polrealizmem” było też zastąpienie obalenia komunizmu przez jego „ewolucyjne poprawianie”⁴¹.

Nie liczył się z emigracyjną „poprawnością polityczną”. W wystąpieniach publicystycznych atakował wszelkie tabu omijane przez prasę emigracyjną. Ich skrótowy rejestr przedstawił w liście do redaktora „Kultury” (1953, nr 5):

- Polskie granice: wschodnie i zachodnie.
- Polityka episkopatu w kraju.
- Polityka i działalność Armii Krajowej podczas wojny.
- Brak oporu przeciw sowieckiej okupacji w kraju.
- Wysiedlenie kilkumilionowej ludności niemieckiej z tzw. Ziem Odzyskanych.
- „Praworządność” rozbrojenia wojsk polskich na Zachodzie w latach 1945-1946.

W *Zwycięstwie prowokacji*^{44 45} rozwijał katastroficzną wizję: komunizm coraz szerzej rozprzestrzenia się w świecie dzięki bezwładności, bezsilności i naiwności tych, którzy są powołani do stawienia mu tamy. Świat przyszłości - to cała ludzkość pod panowaniem ustroju komunistycznego.

U podstaw jego pesymistycznej wizji tkwiły obserwacje, że owa komunistyczna ofensywa, do niedawna spotykająca się z oburzeniem i odrzuceniem, budzi coraz większe uznanie, nawet sympatię. W niepamięć odchodzą zbrodnie Stalina wobec ciągłego przypominania zbrodni Hitlera, jego ucznia. Przemiany w Polsce po październiku 1956, powrót do władzy Władysława Gomułki, publicystyka „Po prostu” - wszystko to według Mackiewicza miało wspólny cel: umocnić w Polsce pozycję komunizmu.

W książce *W cieniu Krzyża. Kabel Opatrzność*⁴⁶ zestawiał fakty mające dowodzić istnienia wpływów komunistycznych w Watykanie. Tak właśnie komentował zmiany w Kościele wprowadzone przez Jana XXIII, które - jego zdaniem - prowadziły do dekompozycji Kościoła katolickiego. Miał temu papieżowi za złe, że przysyłał uprzejme depesze do Chruszczowa i udzielał audiencji jego zięciowi. A Pawłowi VI - depesze gratulacyjne do Waltera Ulbrichta, przyjmowanie Piętro Nenniego i ofiarowanie mu zegarka - pamiątki po Janie XXIII - oraz list do Mao Tse-tunga z wyrazami „słusznego szacunku, jakim cały świat otacza jego osobę i Chiny”⁴⁷.

Wydobył na światło dzienne i ukazał opinii publicznej, jak wiosną 1945 roku Anglicy postąpili z kozackimi i kaukaskimi oddziałami, które walczyły u boku armii niemieckiej, dostały się do niewoli aliantów i na mocy porozumienia między nimi a rządem ZSRR zostały podstępnie - często wraz z rodzinami - wydane Związkowi Radzieckiemu, co w praktyce oznaczało skazanie ich na śmierć. Pokazał też, jakie temu towarzyszyło okrucieństwo Anglików, gdy spotkali się z biernym oporem tych, którym uprzednio udzielono gwarancji bezpieczeństwa.

Najpierw przedstawił to w formie reportażu⁴⁸, a później w jednej z najlepszych swych powieści pt. *Kontra*. Przygotowując jej wydanie, Jerzy Giedroyc pisał w liście do Juliusza Mieroszewskiego:

44 Zob. J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, Monachium 1962, s. 170-175.

45 Tamże

46 Londyn 1972.

47 J. Mackiewicz, *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy*, Londyn 1975, s. 177.

48 *Zbrodnia w dolinie rzeki Drawy*, „Wiadomości” 1955, nr 43, oraz: *Po latach na miejscu zbrodni nad Drawą*, „Wiadomości” 1956, nr 18.

„Wydaję książkę Józefa Mackiewicza *Kontra* (zresztą doskonałą). Jest to powieść dokumentalna z okresu ostatniej wojny, omawiająca ruchy i oddziały kozackie, kaukaskie etc. walczące przy armii niemieckiej z Sowietami. Jest również opis wydania ich bolszewikom przez Anglików we Włoszech. Książka ta powinna wzbudzić duże poruszenie, gdyż materiały są właściwie nieznanne [...]. Ponadto będzie ostrzeżeniem - na tle Węgier bardzo aktualnym - że Zachodowi nie można wierzyć”⁴⁹.

I do Andrzeja Bobkowskiego:

„Mackiewicza lubię, ale w polityce jest idiota [...]. Ale lubię go osobiście, cenię jego talent i jeśli wydaję jego książkę, której zapowiedź widział Pan w «Kulturze», to dlatego, że książka jest dobra [...], wykazująca głupim rodakom, że w Związku Sowieckim są nie tylko Rosjanie, ale i inne narody walczące o wolność, no i... przestrzeżenie przed Zachodem, który doskonale potrafi wydawać bolszewikom niewygodnych aliantów”⁵⁰.

Wysłał książkę Bobkowskiemu ze słowami: „...ciekaw jestem Pana zjadliwej krytyki. Ponieważ to faszysta, więc może będzie Pan łagodniejszy”⁵¹. Na co Bobkowski: „Mackiewicz z *Kontra* niesmaczny. Zgoda, cacy, cacy, ale te Kozaki nie były żadnymi aniołkami [...] Wcale nie jestem tym zachwycony”⁵².

A Stefan Kisielewski w wywiadzie udzielonym „Kulturze” powiedział:

„Mam też wobec was pewien zarzut personalny: że drukujecie Józefa Mackiewicza, który ze względu na swą okupacyjną przeszłość, jak i na swe sprzeczne z polską racją stanu poglądy, moim zdaniem, drukowany u was być nie powinien”⁵³.

Mackiewicza wziął w obronę - przed zarzutami Kisielewskiego - Czesław Miłosz. Obrona okazała się mało przekonująca i - prawdę mówiąc - dosyć pokrętna. Rozpoczął ją od zaznaczenia dystansu do autora *Kontry* („Z Mackiewiczem trudno mi byłoby się w kwestiach politycznych dogadać”), pominął milczeniem najważniejsze zarzuty wysunięte przez Kisielewskiego, stwierdził, że Mackiewicz nigdy nie pochwalał przemocy, totalizmu (co niezupełnie było zgodne z prawdą w świetle jego stosunku do niemieckiego faszyzmu), jak to robiło wielu innych, którym Kisiel chętnie wybacza”. Ostatnie słowa, nie *fair* wobec Kisielewskiego, obniżały powagę, znaczenie i skuteczność obrony, której Miłosz się podjął⁵⁴.

Giedroyc publikował artykuły Józefa Mackiewicza i częste listy do redakcji „Kultury” na tematy polityczne, chociaż jego opinie różniły się z linią pisma i nastrojami jego czytelników⁵⁵. W liście do Jerzego Stempowskiego uzasadniał swoje decyzje: „Nigdy mnie nie interesowała przeszłość Józefa Mackiewicza, tylko jego talent”⁵⁶.

⁴⁹ Jerzy Giedroyc, Juliusz Mieroszewski, *Listy 1949-1956*. Wybrał i wstępem poprzedził K. Pomian, część druga. Warszawa 1999, s. 476.

⁵⁰ Jerzy Giedroyc, Andrzej Bobkowski, *Listy 1946-1961*. Wybrał, opracował i wstępem opatrzył J. Zieliński, Warszawa 1997, s. 408—409.

⁵¹ Tamże. s. 446.

⁵² Tamże. s. 461.

⁵³ *Rozmowa ze Stefanem Kisielewskim*, „Kultura” 1957, nr 6, s. 35. Na to zareagował Mackiewicz w liście do redakcji. „Kultura” 1957, nr 7-8, s. 223, 225.

⁵⁴ Cz. Miłosz, *Zderzenie literackie*. „Kultura” 1957, nr 10, s. 108.

⁵⁵ Zob. *Wizja Polski na tamach „Kultury” 1947-1976*. Do druku przygotowała, wstępem, przypisami i indeksem opatrzyła G. Pomian, część druga. Lublin 1999, s. 177.

⁵⁶ Jerzy Giedroyc, Jerzy Stempowski, *Listy 1946-1969*. Wybrał, wstępem i przypisami opatrzył A.S. Kowalczyk, część druga. Warszawa 1998, s. 138.

Kazimierz Wierzyński pisał do Juliusza Sakowskiego:

„Cenię talent Mack. [Józefa Mackiewicza] wysoko, chociaż jego radykalizm polityczny jest nie tyle merytorycznie, ile «kulturowo» (ja mówię w Polsce) obcy”⁵⁷.

Szczególnie prowokacyjna wobec londyńskiej emigracji politycznej była powieść Mackiewicza *Nie trzeba głośno mówić*. Autor spodziewał się ataków. „Rzucą się na mnie wściekle” - pisał w liście do Michała K. Pawlikowskiego⁵⁸. Henryk, główna postać utworu, wypowiada poglądy autora (*nota bene* ma też wyrok za kolaborację z Niemcami) na kwestię dla niego najważniejszą: Nie Niemcy, lecz bolszewicy są największymi wrogami Polski i Polaków. Nie można więc stawiać znaku równości między okupacją niemiecką i radziecką:

„Niemiecka czyni z nas bohaterów, a sowiecka robi z nas gówno [...] Niemcy do nas strzelają, a sowieci biorą nas gołymi rękami. My do Niemców strzelamy, a Sowietom wpeł- zamy w dupę. To nie jest żadna analogia, lecz odwrotność”⁵⁹.

W tym świetle działalność Armii Krajowej przedstawiona była jako szkodliwa dla polskiego narodu. Natychmiast z oburzeniem wystąpił Józef Garliński, nazywając powieść *Nie trzeba głośno mówić* paszkwilem na Armię Krajową⁶⁰.

Mimo krytycznych ocen poglądów Józefa Mackiewicza i jego postawy w czasie wojny, jego utworom literackim towarzyszyło czytelnicze uznanie, pochwały i wyróżnienia. W ankiecie „Wiadomości” na najbardziej ulubionego pisarza pierwsze miejsca zajęli Józef i Stanisław Mackiewiczowie. W plebiscycie „Wiadomości” z 1959 roku („Kogo wybralibyśmy do złożonej z 15 pisarzy emigracyjnych Akademii Literatury Polskiej, gdyby taka powstała?”) Józef Mackiewicz znalazł się na 7 miejscu. Jest on „pisarzem dla dorosłych, dla ludzi w wieku męskim, wieku klęski” - zanotował Marian Hemar⁶¹.

Józef Mackiewicz otrzymał nagrodę Związku Pisarzy na Obczyźnie im. Herminii Naglerowej, nagrodę czytelników „Wiadomości”, nagrodę dla „najbardziej Niezależnego Pisarza na emigracji”, ufundowaną przez firmę Tazab, nagrodę Jurzykowskiego, Towarzystwa Krzewienia Nadziei w Chicago, a kilka instytucji zachodnich wysuwało jego kandydaturę do Nagrody Nobla.

„Józefa Mackiewicza uważam za największego prozaika naszych czasów. Nie widzę także nikogo w okresie dwudziestolecia niepodległości, kto by mu dorównał. Książkę ostatnio wydaną *Nie wolno głośno mówić* uważam za jego szczytne osiągnięcie. Jego postawa bezkompromisowa budzi podziw i respekt”

- pisał Adam Pragier w liście do Juliusza Sakowskiego z 12 VIII 1970 roku⁶².

⁵⁷ *Kulisy twórczości. Listy 14 pisarzy emigracyjnych do Juliusza Sakowskiego. 1945-1977*, Paryż 1979, s. 243.

⁵⁸ Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, sven. iw.

⁵⁹ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, Parvž 1969, s. 251.

⁶⁰ J. Garliński, *Józef Mackiewicz do raz wtórv*. „Gazeta Wvborcza”. 24 IV 2002.

⁶¹ M. Hemar, *Awantury w rodzinie*, Londvn 1967, s. 377.

⁶² *Kulisy twórczości. Listy 14pisarzy...*, s. 178.

* * *

Przed rokiem 1989 był cenzuralny „zapis” na nazwisko i dzieła Józefa Mackiewicza. Jego utwory ukazywały się w tzw. „drugim obiegu” w kraju, a za granicą wydawała je „solidarnościowa” emigracja polityczna^{63 64}.

O kolaboracji Józefa Mackiewicza i wyroku wydanym na niego przez Polskie Państwo Podziemne przypomniał Jan Nowak Jeziorański w drugim tomie wspomnień pt. *Polska z oddali*. Wywołało to protest w „Tygodniku Powszechnym”, a wcześniej w „Zeszytach Historycznych”⁶⁵. Opinie Jana Nowaka Jeziorańskiego poparli Władysław Bartoszewski i Stanisław Lorentz⁶⁶, który podczas okupacji omawiał wyrok wydany na Mackiewicza z Korbońskim i Wycechem, to znaczy z kierownikiem Walki Cywilnej i dyrektorem Departamentu Oświaty Delegatury Rządu.

Józefa Mackiewicza wziął w obronę Kazimierz Orłoś^{67 68}, a także Włodzimierz Bolecki, który pod pseudonimem Jerzy Malewski opublikował książkę *Wyrok na Józefa Mackiewicza*⁶⁹.

Falę różnych oświadczeń dotyczących Mackiewicza wywołała decyzja władz Krakowa o zamianie nazwy ulicy Ignacego Fika na ulicę Józefa Mackiewicza. W miejsce osoby zamordowanej przez okupanta w 1942 roku pojawiło się nazwisko obciążone wyrokiem za kolaborację z nim. To musiało wywołać protesty⁶⁹.

Po kilku latach od uciszenia się sporów, o czym pisał Włodzimierz Bolecki w artykule pod znamienym tytułem: *Józef Mackiewicz - pisarz przemilczany*⁷⁰, a Grzegorz Eberhardt - *Zbyt długie milczenie*⁷¹, żywsza dyskusja wokół jego biografii, poglądów i dzieł rozwinęła się ponownie w związku z setną rocznicą urodzin pisarza. Polemikę z Boleckim podjął Włodzimierz Odojewski⁷², wywołując ponowne wystąpienie Boleckiego⁷³.

Artur Domosławski w artykule *Narodowość - antykomunista*⁴ skrytykował skrajne poglądy Józefa Mackiewicza i negatywnie skomentował jego współpracę z „Gońcem Codziennym” w Wilnie w 1941 roku; na co polemicznie zareagował Kazimierz Orłoś artykułem *Bronić dobrego imienia (wokół życiorysu Józefa Mackiewicza)*^{75 76} i Włodzimierz Bolecki w rozmowie zatytułowanej *Zrozumieć Mackiewicza*⁶. Z pełną aprobatą

63 Czym były książki Józefa Mackiewicza dla opozycji politycznej zob. m.in. R. Graczyk, *Sita udawania*, „Gazeta Wyborcza”. 25-26 I 2003.

64 Londyn 1988.

65 „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 41; „Zeszyty Historyczne” nr 89.

66 W. Bartoszewski, *Podzielam stanowisko Jana Nowaka*; S. Lorentz, *Podtrzymuję zarzut przeciw J. Mackiewiczowi*. „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 51.

67 K. Orłoś, *W obronie Juozasa Mackevičusa*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 51. Różne głosy w tej sprawie ukazały się m.in. w „Krytyce” nr 23-24.26: w „Kulturze Niezależnej” nr 9. w 4¹⁵¹⁶ nr 34.35.36.37.

68 Londyn 1991.

69 Zob. m.in. M. Stępień, *Patriota skreślony, kolaborant uhonorowany*, „Polityka” 1991, nr 35. *List otwarty* (podpisani: Władysław Bartoszewski, Cezary Chlebowski, Stanisław Dąbrowa-Kostka, Stanisław M. Jankowski, Roman Korab-Żebrak, Grzegorz Mazur, Jan Nowak-Jeziorański, Andrzej Przewoźnik), „Polityka” 1991, nr 39. „Wież” 1991, nr 6. „Nowe Książki” 1991, nr 9.

70 „Tygodnik Powszechny” 2000, nr 34.

71 „Orientacje” (dod. do Rzeczypospolitej), 3-4 VIII 1999.

72 „Plus-Minus” (dod. Do Rzeczypospolitej), 4-5 XI 2000.

73 „Plus-Minus”. 25-26 XI 2000.

74 „Gazeta Wyborcza”. 1 XII 2001.

75 „Plus-Minus”. 26-27 I 2002.

76 Zob. *Rozmowa z W. Boleckim*. Rozmawia K. Masłoń, „Plus-Minus”, 23 III 2002.

streszczał on jego polityczne poglądy, polemizując z opinią Artura Domosławskiego, który z kolei, w reakcji na tę rozmowę, podtrzymał opinię, że Mackiewicz jako publicysta „tracił przenikliwość, opowiadał głupstwa i niegodziwości”, gdy tropił moskiewskich agentów w Watykanie, „Solidarności” i Kościele. I dodawał, że nie można pozytywnego stosunku do Józefa Mackiewicza opierać wyłącznie na jego antykomuni- zmie, skoro atakował on wiele prawicowych świętości: Kościół katolicki, Armię Krajową, Jana Pawła U⁷⁷.

Do dyskusji o Mackiewiczu dołączyło się również dwóch autorów na łamach „Trybuny”. Jan Marx cenił pisarza za bezwzględność i stosowanie tej samej miary w demaskowaniu oportunistów - zarówno katolików ze „Znaku”, jak i z PAX-u. I za krytykę myślenia polonocentrycznego⁷⁸.

Z jego oceną nie zgadzał się K.T. Toeplitz. W poglądach Mackiewicza widział „maniakalny, obsesyjny antykomunizm”. Za duże nieporozumienie poczytywał kreowanie na autorytet moralny (co czynił Marx) pisarza, który chciał się dogadywać z Niemcami i wraz z nimi uciekał z Polski⁷⁹. Jan Marx w odpowiedzi podtrzymał swoje stanowisko^{80 81}.

Próbie wyważonej oceny podjął Jan Zieliński w rozmowie zatytułowanej *Mackiewicz a partia szachów*. Skupiał uwagę na walorach jego utworów: kulcie wolności, zmyśle syntezy, pokazywaniu spraw o szerszym znaczeniu, dociekaniu procesu historycznego poprzez konkret, znaczący szczegół oraz tendencyjność w dobrym tego słowa znaczeniu.

Usiłował wtrącić się do tej dyskusji Józef Garliński listem nadesłanym do „Rzeczpospolitej”, na której łamach ukazały się wyżej wymienione wystąpienia. Redakcja „Rzeczpospolitej” odmówiła publikacji tekstu, który był przede wszystkim polemiką z opiniami Boleckiego. List opublikowała „Gazeta Wyborcza”.

Garliński podczas wojny był oficerem kontrwywiadu Komendy Głównej AK w Warszawie. Przypomnił, czym dla opinii polskiej było opowiedzenie się Mackiewicza po stronie Litwy w 1940 roku na łamach pisma „Lietuvos Zinios” w artykule *My, Wilnianie*. Odebrano to jako sprzeniewierzenie się Polsce, gdy została ona pokonana przez Niemców. Później znalazł Mackiewicz nowe zaplecze - w niemieckim „Gońcu Codziennym”. Garliński - dobrze zorientowany w problemach polskiego podziemia w latach niemieckiej okupacji - informował, że ferowanie wyroków śmierci przez Wojskowe Sądy Specjalne AK nie przychodziło łatwo i nie było ich wiele. A utwory literackie Mackiewicza określił jako „kontrowersyjne, agresywne, jednostronne, nie- kwalifikujące go do czołowego miejsca w naszej literaturze”. Są wśród nich trzy paszkwile: *Lewa wolna* - na rok 1920, *Nie trzeba głośno mówić* — na Armię Krajową, oraz *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy* - na Stolicę Apostolską⁸².

77 A. Domosławski, *Monopol na Mackiewicza*, „Gazeta Wyborcza”, 9-10 IV 2002.

78 „Aneks” „Trybuny”, 29 III 2002.

79 Tamże. 12 IV 2002.

80 Tamże.

81 „Plus-Minus”. 19-20 X 2002.

82 „Gazeta Wyborcza”, 24 IV 2002.

Ukazało się też zbiorowe *Oświadczenie* w obronie Józefa Mackiewicza. Podpisali je: Janusz Ander- man, Czesław Bielecki, Aleksander Jurewicz, Jerzy Giedroyc, Bronisław Mamon, Marek Nowakowski, Włodzimierz Odojewski, Kazimierz Orłoś, Jarosław Marek Rymkiewicz, Janusz Sławiński, Jacek Trznadel, Kazimierz Zamorski, Marek Zieliński. „Polityka” 1992, nr 7.